Rok I. Kraków, piątek 26. lipca 1918. Nr. 24.

NOWY KURYER KRAKOWSKI

CENA: Pojedynczy egzemplarz w Krakowie, na prowincyi i w Królestwie Polskiem 20 hal.

Prenumerata miesięczna dla Krakowa: z odnoszeniem . . . . K 5·50, bez odnoszenia . . . . » 4·50; dla Prowincyi i Król. Polskiego . . . . . . K 5·70

WYCHODZI CODZIENNIE NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA: wiersz petitowy jednołamowy . . . . K —·40, Nadesłane . . . . . . » 1·50, Kronika . . . . » 3·— Drobne ogłoszenia po 12 h. od słowa.

Redakcya i administracya ulica Dunajewskiego l. 7. Telefon Nr. 2502. Biuro miastowe: ul. Karmelicka l. 16.

Przedstawicielstwo polskie w Kijowie i Dźwińsku.

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 22. lipca.

Władze okupacyjne zgodziły się na utworzenie oficyalnych polskich placówek reprezentacyjnych w Kijowie, jako stolicy państwa ukraińskiego, oraz w Dźwińsku, dla kontaktu z reprezentacyą Inflant.

Dotąd na terytoryum byłego carstwa rosyjskiego istniało urzędowo przedstawicielstwo polskie tylko w Petersburgu, które sprawował tam p. Lednicki.

Nowe masowe ataki wojsk koalicyjnych.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 24. lipca.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Ożywiona czynność artyleryi na północ od Lys, koło Arras i koło Albert. Na zachodnim brzegu Avre Francuzi miejscowymi atakami dotarli koło Mailly i na południe od Mailly aż do Avre. Nasz przeciwatak przywrócił położenie i odparł ataki nieprzyjacielskie, które się wieczorem rozpoczęły koło Mailly i na północ od tej miejscowości.

Między Aisną a Marną nieprzyjaciel wczoraj po sprowadzeniu nowych dywizyi kontynuował swe ataki masowe. Armia gen. Boehna złamała zupełnie powtarzane kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela. Francuzi i Amerykanie ponieśli znów ciężkie straty. Między Niant a Hartennes nieprzyjaciel atakował pięć razy nadaremnie. Po obu stronach Villemontoire zyskał on przejściowo trochę na obszarze. Nasz przeciwatak odrzucił go poza linie, z których wyszedł. Villemontoire znów wydarto nieprzyjacielowi.

Na południe od Ourcq nasz ogień niszczący stłumił ataki nieprzyjacielskie już w stadyum przygotowania, względnie w pierwszym szturmie. Wozy pancerne, które przebyły nasze linie, zostały zniszczone strzałami. Piechotę, która postępowała za nimi, odparto przeciwatakiem.

Także wojska walczące między Ourcq a Marną odparły silne ataki nieprzyjacielskie już przed swemi liniami. Przeciwatakiem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela ze wzgórza położonego na północny wschód od Rocourt i z lasu Chatelet. Popołudniu nastąpiły już tylko ataki częściowe. Nieprzyjaciela odparto. Na południowy zachód od Reims toczyły się przez cały dzień ciężkie walki.. Między Marną a Ardre nieprzyjaciel kilkakrotnie przypuszczał daremne ataki częściowe.

Na północ od Ardre Francuzi wysłali do walki oprócz wojsk białych i czarnych także Włochów i Anglików. Atak Włochów, który skutecznie ostrzeliwano już w chwili przygotowania, rozwinął się tylko słabo i został udaremniony strzałami. Również Francuzów i Anglików odparto po zaciętych walkach, stoczonych na wielu miejscach, a częściowo także przeciwatakiem.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 24 lipca.

Na froncie włoskim nie było ważniejszych wydarzeń bojowych.

Na albańskiej widowni wojny nasze dzielne wojska wytrwałym oporem udaremniły nieustanne usiłowania nieprzyjaciela przełamania naszych linii w odcinku Devoli.

Szef sztabu generalnego.

KOSZTEM... POLSKI?...

Minimalne warunki pokojowe koalicyi.

Kraków, 25. lipca.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że na ostatniej konferencyi mocarstw koalicyjnych w Wersalu, mocarstwa te, w służbie których po tamtej stronie frontu stoją i polskie ochotnicze formacye wojskowe, uchwaliły między innemi włączyć do programu swoich warunków pokojowych wskrzeszenie Polski zjednoczonej we wszystkich swych częściach składowych z dostępem do morza.

Była to część programu maksymalnego koalicyi, który rzadko na kongresach pokojowych bywa sankcyonowany w całej rozciągłości. Jak się jednak przedstawiał program minimalny państw koalicyjnych, czy i w nim sprawa polska zajmowała tak poczesne miejsce, czy była podobnie szeroko traktowana? To było tajemnicą dyplomatów koalicyjnych, tajemnicą, rąbek której uchyliły dopiero szwajcarskie sfery dyplomatyczne.

Sfery te, według doniesienia „Lokal Anzeigera", dowiadują się mianowicie, że ustalone na ostatniej konferencyi paryskiej minimalne warunki, pod którymi mogą być wdrożone rokowania, przedstawiają się jak następuje:

1. Bezwarunkowe wydanie i odszkodowanie Belgii za wszelkie szkody, jakie poniosła w czasie wojny. O użyciu Belgii jako zastawu nie może być mowy.
2. Zwrot Alzacyi i Lotaryngii Francyi.
3. Odstąpienie Trydentu i Tryestu Włochom.
4. Anglia otrzymuje Egipt i zatrzymuje wszystkie zdobycze, dokonane na Turcyi w czasie wojny światowej.
5. Niemcy zrzekają się swych kolonii.

Oto minimalne, ale i zasadnicze zarazem warunki koalicyi, warunki, stawiające Polskę poza nawias celów wojennych koalicyi. Co się tyczy Polski bowiem, to według informacyi szwajcarskich, sfer dyplomatycznych, zakomunikowanych przez dziennik berliński, o ileby Niemcy przyjęli te minimalne warunki, koalicya wzamian zrzekłaby się swych żądań co do oderwania prowincyi polskich od Prus, oraz rozbicia Austro-Węgier, które musiałyby naturalnie wydać Serbię, Czarnogórę i Albanię, przyczem ta ostatnia weszłaby pod protektorat włoski, a Austro-Węgry musiałyby się zrzec wszelkich wpływów na Bałkanie.

Nie możemy oczywiście być pewni, czy doniesienie berlińskiego „Lokal Anz." odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Prasa berlińska dla zdyskredytowania koalicyi tyle już puściła w świat zmyślonych i niedorzecznych baśni, że zaufanie do jej prawdomówności musiało stracić wśród jej czytelników kredyt.

Kto wie jednak, jak dalece sentymentalizm wszelki obcy jest polityce wielkich tego świata, ten doniesieniu berlińskiemu nie odmówi przynajmniej pozorów prawdopodobieństwa.

Nikogo właśnie tak, jak nas Polaków, historya nie nauczyła nieufności do wielkich a miłych nam haseł, rzucanych przez obce potęgi świata. Niejednokrotnie już w chwilach decydujących o naszym losie wytężaliśmy wzrok i słuch w obce strony, wyczekując stamtąd ratunku, a doczekując się — rozczarowania.

„Chacun chez soi! Chacun pour soi!" — (Każdy u siebie, każdy dla siebie!) — oto słowa jakie w jednym z takich właśnie krytycznych momentów przyniosło nam echo z nad Sekwany....

Nauczeni ciężkiem doświadczeniem i dziś nie możemy całego swego zaufania opierać na słowach tych, którzy deklarują się być dziś naszymi przyjaciółmi.

Czyny i tylko czyny mogą mieć dla narodu, znajdującego się w takiem jak my położeniu, siłę przekonywującą. A czynów właśnie ze strony naszych rzekomych przyjaciół doczekaliśmy się w ciągu tej wojny wogóle — tak mało, że trudno nam istotnie uwierzyć, aby i koalicya, w razie perspektywy uzyskania pokoju na podstawie przyjęcia przez mocarstwa centralne jej zasadniczych warunków, zechciała dalej przelewać krew swoich synów jedynie tylko dla zrealizowania jej maksymalnego polskiego programu. Wniosek to przykry, ale niestety usprawiedliwiony — doświadczeniem.

Bardzo być może zatem, że dla celów agitacyjnych rzuca się dziś nad Sekwaną hasło stworzenia Polski niepodległej i zjednoczonej z dostępem do morza, a jednocześnie — słowa służą dyplomatom często do ukrycia myśli — nie wyklucza się możliwości zawarcia pokoju właśnie — kosztem Polski!

„Chacun chez soi! Chacun pour soi!"

Uniwersytet litewski w Wilnie z językiem wykładowym niemieckim.

Szykany polskiej młodzieży na Litwie

(Lit. Biuro inf.)

Kraków, 25 lipca.

Litewska Rada krajowa otrzymała od władz okupacyjnych urzędowe zawiadomienie, że zgodnie z żądaniem Rady **udziela się pozwolenia na otwarcie w Wilnie uniwersytetu litewskiego.** Mają być otwarte w Wilnie trzy fakultety: teologiczny, lekarski i prawny. Wobec braku profesorów Litwinów, **wykłady mogą być prowadzone również w języku niemieckim.**

W „Tarybie" przy omawianiu tej sprawy — według wiadomości prywatnych — **lewica nastawała na dopuszczenie wykładów w języku** polskim i rosyjskim. Nacyonaliści zgodzili się na język rosyjski, ale przeciw polskiemu zaoponowali, twierdząc, że w razie **wykładów** polskich, na **wykładach litewskich nie będzie** słuchaczy. Sprawa **ta, zdaje się, nie została jeszcze** roztrzygniętą.

W związku z projektem otwarcia **uniwersytetu** litewskiego **w Wilnie, czynione są ze strony władz jeszcze większe trudności przy wydawaniu** pozwolenia **na wyjazd młodzieży,** chcącej się udać do **wyższych** uczelni w Warszawie. W sprawie tej przedłożono władzom dnia 9 bm. memoryał. P. Gilze, **zastępca szefa zarządu Litwy, przyjmując to podanie, oświadczył wprost, że** władze niemieckie nie chcą, żeby młodzież polska z Litwy jeździła do Warszawy, że **będzie uniwersytet w Wilnie, gdzie można się będzie kształcić. Na uwagę, że przeszkodą do tego będzie** język wykładowy litewski, Gilze odrzekł: **„Obawy płonne; język wykładowy będzie niemiecki,** a nie litewski, wykładać będą profe**sorowie niemieccy, polskiej zaś młodzieży w każdym razie** przyda się **znajomość języka niemieckiego,** do której nabycia jest dość sposobności".

Reforma wyborcza w Prusiech będzie przeprowadzona.

Berlin, 24 lipca.

Poseł Scheidemann oświadczył, że został przyjęty wraz ze swym kolegą partyjnym Ebertem przez kanclerza, od którego otrzymał zapewnienie, iż **sejm pruski jeszcze tej zimy będzie rozwiązany i nowe wybory będą rozpisane, gdyż rząd nie zamierza zmieniać swego** stanowiska wobec reformy wyborczej.

Milionowe prowizye dla dostawców armii.

Wielki skandal wojskowy w Ameryce.

Berno szwajc., w lipcu.

(mir) **Uczciwość dostawców wojennych** jest widocznie wszędzie **jednaka, a** patryotyzm ich opiera się **na tej samej podstawie: chęci zysku,** wobec której niema względu na żadne ideały i zasady etyczne.

O wartości **moralnej** dostawców wojennych i funkcyonaryuszy państwowych, którzy dokonywali zamówień i odbierali dostawy, wcale niekorzystnego **przekonania nabrała** również Unia amerykańska. Jak bowiem donoszą berneńskie dzienniki, **amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości prowadzi** od **jakiegoś już czasu śledztwo w sprawie wszystkich dostaw dla ministerstw wojny i marynarki. Ścisłemu** badaniu poddano **3000 kontraktów dostawy.** W wielu fabrykach wojennych władze skonfiskowały księgi i papiery handlowe. W najbliższym czasie ma nastąpić **aresztowanie szeregu oficerów i urzędników.** Idzie tu głównie **o milionowe prowizye,** jakie od dostaw pobierali oficerowie.

DWÓCH NARZECZONYCH.

Warszawa, w lipcu.

Przed dwoma tygodniami w jednym z teatrów podczas antraktów zdarzył się wypadek omdlałej młodej damy. Wypadek **przeszedł** prawie niepostrzeżenie, zwróciwszy uwagę tylko **najbliższych sąsiadów.**

WYPADEK W TEATRZE.

Było to tak. Do młodej **osoby, siedzącej** w towarzystwie młodego mężczyzny, zbliżył się **nagle młody również mężczyzna w stroju sportowo-wojskowym, jaki obecnie tak często się** spotyka. Młoda dama spojrzała na **świeżo przybyłego,** krzyknęła i — zemdlała. Obaj panowie wspólnemi siłami wynieśli omdlałą z sali i po **przyjściu jej do przytomności — zniknęli wszystko troje.**

ODJAZD NARZECZONEGO.

Panna Zofia M. na początku wojny była zaręczona **z p. Antonim W., który, jak wielu** innych, wstąpił do oddziału sanitarnego. Przed wkroczeniem Niemców p. W. zdecydował się **na wyjazd do Rosyi wraz z oddziałem.** Nie pomogły **prośby i zaklęcia narzeczonej.** Pan W. wyjechał, zaprzysięgłszy narzeczonej **wierność** i otrzymawszy zapewnienie takiej samej wierności **i stałości.**

W jakiś czas po wyjeździe pana M. poczęły krążyć wieści, że wyjazd jego miał **związek** z obecnością w tym samym oddziale sanitarnym pewnej „siostry". A że od narzeczonego **nadchodziły skąpe** i rzadkie wiadomości, a **wreszcie przychodzić wogóle przestały, panna Zofia uwierzyła pogłoskom.**

DRUGI NARZECZONY.

Po pewnym czasie, **przebolawszy zdradę narzeczonego panna Zofia uczuła skłonność do** pewnego **młodzieńca, pana Józefa K., który już** poprzednio **usiłował się starać o jej względy,** lecz daremnie. **Ujęła ją widocznie jego stałość. Dość, że odrzucony poprzednio** [illegible] **został szczęśliwym narzeczonym panny Zofii** drugim z kolei.

SZCZĘŚLIWE NARZECZEŃSTWO.

Słodko płynęły dni, miesiące i lata narzeczeństwa. Ze ślubem narzeczeni się nie spieszyli, odkładając go do lepszych czasów. Przytem narzeczony był galant, a jako człowiek zamożny, **mógł troskliwie dbać o rozrywki i zabawę dla narzeczonej. Teatry, koncerty, wycieczki za**pełniały czas młodej parze i właśnie w teatrze zaszła katastrofa.

POWRÓT PIERWSZEGO.

Albowiem pierwszy narzeczony **wrócił** zupełnie niespodziewanie, jak wraca obecnie wielu mężów i narzeczonych. Natychmiast po **wrocie dowiedział się, że narzeczona jego ma już** innego **narzeczonego i że właśnie** z nim znajduje się w teatrze. Nie chciał wierzyć wieści, chciał się naocznie przekonać o jej prawdzie i **pospieszył do teatru.**

Wiemy już, że na widok pierwszego narzeczonego panna Zofia zemdlała. Obaj rywale zajęli się ratunkiem i odwiezieniem do domu. Co się dalej działo, dokładnie nie wiadomo.

Chyba to tylko, że po pierwszych wyjaśnieniach pierwszy narzeczony **usunął** się, zostawiając...

Matamorfozy wojenne.

W jatce.

W roku 1913.

Dama wytwornie **ubrana** wchodzi do sklepu. *Właścicielka sklepu* wita ją rozpromienionem obliczem i głębokim ukłonem.

— Czem **mogę służyć łaskawej pani? Kotlety,** rozbef, pieczeń cielęca?

Dama wybiera mięso i płaci. Potem chce zabrać zakupy ze sobą.

Właścicielka sklepu: **Ależ łaskawa pani!** Odeślę pani dobrodziejce do domu...

Z pełną uszanowania otwiera drzwi wychodzącej. Jeszcze jeden głęboki ukłon. Dama odchodzi.

W roku 1918.

Dama: Czy mogłabym prosić o ten kotlecik?

Właścicielka sklepu: Nie dotykać palcami! **Jakżeż** inne mają to żreć po palcach pani! Ko**tlety już zamówione.**

Dama (zawstydzona, jąkając się): To proszę o mięso rosołowe. Ale nie tak dużo kości, jak ostatnim razem.

Właścicielka sklepu (biorąc się pod boki i siniejąc z gniewu): Co pani mówi?! Czy pani się zdaje, że woły zamiast kości mają kiełbasy? Wojna, moja pani... Niech mi pani nie zabiera **drogiego czasu** — inni goście chcieliby także coś kupić. (Rzuca jej kość z ochłapami mięsa do torby). Dalej — następna!

W cukierni.

Młoda panienka bierze kawałek tortu i kładzie 50-koronówkę.

Właścicielka: Nie zmieniam. U mnie niema **kantoru wymiany...**

Panienka: Nie mam przy sobie drobnych, tylko...

Właścicielka: To niech sobie pani idzie zmienić. (Zabiera tort z powrotem). Każdemu tylko **wydawać** — wszyscy nie mają drobnych.

Panienka odchodzi zawstydzona. Właścicielka cukierni patrzy się za nią z lekceważeniem.

Wtem do sklepu wchodzi pan z torbą podróżną **w ręku. Wybiera tort i płaci 100-koronówką.** Właścicielka bez słowa wydaje mu resztę.

— Szewlot dla chłopca pani czeka odłożony...

Właścicielka **sklepu ściska** mu dłoń z pełną uprzejmością.

— Tytoń zamówiony będzie jutro... proszę przysłać...[3] **a może pan przyjdzie osobiście...**

W trafice.

Panny sklepowe w zupełności pochłonięte odczytywaniem listu, który właśnie przyniósł listonosz. Co chwila wybuchają kaskadami śmiechu.

Do sklepu wchodzi starszy pan w wytartym surducie, z plikiem papierów pod pachą. **Już** od progu kłania się uniżenie, poczem przystępuje nieśmiało do lady; czeka cierpliwie, nie chcąc przerywać pannom sklepowym zabawy, by ich nie urazić.

Po dziesięciu minutach jedna z panien, od**wracając się z pasyą:**

— Czego pan chce? Stoi pan zgięty i niemy i gapi się...

— Czy mógłbym prosić coś do palenia?..

— Niema. Nie widzi pan, że na drzwiach stoi jak wół **wypisane, że niema nic do palenia?**

— **Może jednak...**

— Nie zawracaj pan gitary! Jeśli mówię, że niema, to niema...

— A może **mógłbym się** dowiedzieć, **kiedy będzie...**

— Nie nudź pan! Ja także nie wiem...

Wchodzi *młodzieniec w obcisłym mundurku,* **wypomadowany, z pakuneczkiem w ręku.**

Panny jakby na komendę, podbiegają ku niemu.

— Jak się pan miewa? **Tak dawno już pan** nie **było... Co pan** porabia?..

Starszy pan ogląda się **w zakłopotaniu po sklepie.**

— A w którym dniu jest „fasunek" tytoniu?

Jedna z panien:

— **A idźże pan raz wreszcie — nie wiem... co** mnie to obchodzi... Zresztą nie mam **czasu...**

Starszy pan wychodzi szczerze skruszony.

Młodzieniec w mundurku, podając **pakiecik:**

— Macie tu, kozy, to dla was...

— Pomadki... pomadki... doskonale...

Jedna z panien otwiera zasuwę szafy, dobywa cztery pudełka „egipskich" i sześć paczek tytoniu.

— Dziś już niema więcej. Ale jutro **zostawimy** panu. Proszę wstąpić przed szóstą...

(mir.)

wiając pole rywalowi. Narzeczeństwo Nr. 2 trwało dalej. Ale nagle gruchnęła wieść o

POJEDYNKU AMERYKAŃSKIM.

Wszystko jednak pokrywa mgła tajemnicy. Dość, że pierwszy narzeczny, p. Antoni W., zniknął bez wieści, przepadł, jak kamień rzucony w wodę. Podobno zostawił rywalowi zapewnienie, że odbierze sobie życie, ale tak, by nikt tego się nie dowiedział w jaki sposób. Jednocześnie życzy mu szczęścia w pożyciu z ukochaną.

1 + 1 = 0...

Szczęśliwy rywal nie był jednak szczęśliwy. Musiał mieć wyrzuty sumienia że przyczynił się do zguby człowieka. Dość, że po pewnym czasie napisał do narzeczonej list, w którym błaga ją o przebaczenie, ale nie czuje się na siłach do zawarcia małżeństwa i jest przekonany, że jej uszczęśliwić nie zdoła.

EPILOG.

Przed kilku dniami w kronice wypadków ukazała się wiadomość o zamachu samobójczym młodej kobiety, niewiadomego nazwiska. Zdołano ją uratować. Była to właśnie panna Zofia M.

Pod znakiem wytrycha.

ANKIETA „NOW. KURYERA KRAK." W SPRAWIE WŁAMAŃ.

Kraków, 25 lipca.

Od p. M. P. otrzymujemy szereg ciekawych spostrzeżeń co do przyczyn dzisiejszego rozpowszechnienia kradzieży.

„Przy wprowadzaniu się do nowego mieszkania — pisze p. M. P. — doręcza nam dozorczyni wiązankę kluczy. Do zamków wchodzą, zamek poruszają — czegóż więcej można wymagać? Nie pomyślimy jednak, że te zamki służą szeregi lat, że pierwsze klucze dawno już zgubione — a te, które dostajemy, to już dziesiąta serya!

Znamy sposób dorabiania zgubionych kluczy; wiemy, iż w takim wypadku przychodzi chłopak od ślusarza z gotowym „sturcen"-kluczem i nie klucz do zamku, ale zamek do klucza się nadaje. To jest, łamie blachę, stanowiącą rejestr zamku. — Po takiej operacyi każdy klucz dobrze wchodzi, a nawet zakrzywiony gwóźdź wystarczy, ażeby zamek otworzyć".

Dalej p. M. P. wskazuje na to, że służba dzisiaj rekrutuje się z ludzi znacznie mniej dbałych i uczciwych, niż dawniej. Gdy państwo wyjdą z domu, sługa wymyka się również i mieszkanie pozostaje bez dozoru. W wielu zaś domach nie ma dziś służby zupełnie, z powodu ciężkich czasów, a bezpłatni dozorcy domów muszą zarabiać na mieście na utrzymanie rodziny.

Rozpatrzywszy te wszystkie niedomagania, p. M. P. stawia następujące wnioski:

1. Zaopatrzyć drzwi w dobre zamknięcia.

2. Złożyć dobrowolnie przy czynszu pewną kwotę na utrzymanie dozorcy, czy dozorczyni domu.

3. Zamknąć bramy domów przez dzień i noc, a kradzieży nie będzie.

Co do kary dla amatorów cudzej własności, to wprowadzenie „kota" czy innego podobnego „stworzenia" jest koniecznością — bez której żadna kara aresztu nie uleczy rozwydrzonej wojną i brakiem rodzicielskiego dozoru, zepsutej moralnie młodzieży".

W liście podpisanym „Jedna z matek" spotykamy się z ostrą filipiką przeciw zaproponowanej przez dwóch naszych korespondentów karze cielesnej t. zw. „kota". Autorka podkreśla, że „wielu z tych wojennych złodziei popchnęła do kradzieży konieczność-nędza, wielu z nich przedtem nigdy nie było karanych. Dalej zapytuje, dlaczego niema kto bronić dzieci, bo po więzieniach są dzieci nawet sześcioletnie (prawdopodobnie autorka ma na myśli dzieci z rodzicami, które nie mogą zostać bez opieki), a otrzymują zaś tam jako strawę bułki już wycinięte na cukier.

Kończąc swój list „Jedna z matek", mówi: „Dajcie ludziom jeść i pilnujcie swoich mień, to nie będzie tyle rozpaczy i łez tych nieszczęśliwych matek, które same nie były karane, ani ich ojcowie, a dzieci ich popchnęła nędza i głód na drogę występku. Niech wrócą ojcowie do domów, a ochronicie społeczeństwo od plagi złodziejskiej".

P. B. Tycz., jako dobry środek przeciwdziałania kradzieżom proponuje karę chłosty i pręgierza. Baty dla początkujących, kije dla recydywistów, prócz tego zaś wystawianie ich na widok publiczny w klatce czy innem ogrodzeniu o chlebie i wodzie na 1 do 2 dni.

„Dałoby to sposobność bliższego poznania tych rycerzy kunsztu złodziejskiego — koszta „żywności" tych panów ponieśliby, sądzę, z całą gotowością mieszkańcy miasta".

W jakim celu?

Kraków, 25 lipca.

Z powodu artykułu p. t. „Co ma znaczyć?", zamieszczonego w onegdajszym (108) numerze „Ilustrowanego Kuryera codziennego", otrzymujemy z prezydyum miasta następujące wyjaśnienia:

W referacie na Radę m. w sprawie kupna kamieniołomów w Miękini, Chrzanowie i Libiążu, **wspomniano nazwisko p. wicedyr. inż. Marcinkiewicza tylko z tego powodu, że był on autorem sprawozdania, opracowanego dla C. O. G.,** zawierającego treściwy opis zakładów, stanowiących przedmiot kupna.

Sprawozdanie to przytoczono w referacie wraz z podaną w nim wartością szacunkową wyraźnie w wysokości 3,217.000 kor.

Cyfra ta nie mogła być podstawą ustalenia ceny kupna, albowiem opierała się na elaboracie nie uwzględniającym **wzrostu wartości wszelkich nieruchomości i urządzeń, nie uwzględniała** pewnych ważnych ze względu na wartość momentów, jak dokonane rozbudowanie łomów i wykonanie odkrywki, **nie uwzględniała wartości gruntów położonych w Alwerni i nie mogła uwzględnić inwestycyi, jakie sprzedająca firma** tymczasem wprowadziła.

Gdy zresztą wszelkie oszacowania w dzisiejszych czasach, skoro wartość nieruchomości a zwłaszcza mechanicznych urządzeń, rośnie z dnia na dzień, mają znaczenie czysto akademickie, przeto wobec ostatecznej przez firmę postawionej ceny kupna, Rada m. musiała zastanowić się nad tem

1. czy oferowane kamieniołomy przedstawiają materyał odpowiedni i jaka jest ilość pozostałych do eksploatacyi mas skalnych.

2. czy podstawowe wartości dla kalkulacyi kosztów produkcyi a to: a) koszt przypadający na 1 m³ wyprodukować się mającej skały po uwzględnieniu oprocentowania i amortyzacyi włożonego kapitału t. zw. „olborne" i b) koszt obciążający 1 m³ **wyprodukowanej skały** przez oprocentowanie i amortyzacyę przypadającego na urządzenia mechaniczne, kapitału — nie wypadną dla zdrowych podstaw egzystencyi i rozwoju w mowie będących łomów za wysoko.

Pod pewnym względem **miarodajnymi** dla **gminy była opinia prof. Morozewicza,** jakoteż dawniejsze **orzeczenia radcy górniczego Bartoneca i dyr. instytutu geol. w Wiedniu dra Titzego, niemniej opinia p. inż. Marcinkiewicza.**

Pod drugim względem **ścisłe obliczenia,** zawarte **w referacie przedłożonym Radzie m. opierające się na przyjęciu tylko połowy tej ilości masy skalnej, jaką podaje p. inż. Marcinkiewicz,** doprowadziły do cyfr, wobec których okazała się płonną wszelka **obawa przepłacenia,** a o to zdaje się w artykule „Co to ma znaczyć" chodziło.

Tak same kamieniołomy, jak też wspomniane cyfry, zanim się sprawa dostała przed forum sekcyi, komisyi i Rady m., **były przedmiotem szczegółowych badań zasiadających w Radzie inżynierów,** stąd też obawa p. Marcinkiewicza, jakoby jego opinia była podstawą do przeprowadzenia kupna, jest nieuzasadniona, a zarzut w powołanym artykule zawarty co do lekkomyślności, co najmniej niesłuszny.

Wreszcie za najlepszy dowód, iż kupno jest dla miasta korzystne, przyjąć należy fakt, że **na walnem zgromadzeniu sp. z ogr. por. H. Kulka i Ska. podniosły się ze strony interesowanych poważne zarzuty przeciwko zarządowi Spółki,** że przy sprzedaży kamieniołomów nie uwzględniono obecnej konjunktury ani interesów przyszłości.

* * *

Rzeczowe te wyjaśnienia prezydyum miasta, zbędne są dla wszystkich, znający przebieg sprawy nabycia kamieniołomów m. śkich, ale potrzebne dla szerokich mas czytelników, których tendencyjnie pisane informacye „Il. Kur. Codz." mogły wprowadzić w błąd i wywołać w ich umysłach podejrzenie, że zarząd miasta popełnił kilkumilionowe nadużycie. Redakcyi „Il. Kur. Codz." a przynajmniej jego sprawozdawcy, obecnemu na posiedzeniu Rady m., na którem uchwalono nabyć wspomniane kamieniołomy, wszystkie dane, przytoczone obecnie przez prezydyum m. były znane. Rodzi się teraz pytanie: w jakim celu pismo to kolportuje podobne zarzuty i dla kogo z tej mąki pragnie upiec chleb?

NA DOBIE.

TĘSKNIĘ — KOCHAM — NIENAWIDZĘ.

Moich tęsknot całe mnóstwo,
Mych pożądań cały szereg:
W pierwszym rzędzie: chleb i ...
Potem — pieczeń i pilznerek.

Mam z powodu różnych braków
Smutne serce, humor struty —
Pragnąłbym mieć całe spodnie,
Bez przyszczypek nosić buty!

Chciałym popić czarnej kawy,
Jak za dawnych lat spokojnie,
Chciałbym więcej już nie czytać
O zwycięstwach i o wojnie!

Lubię gromki okrzyk tłumu,
Dziś — zdławiony w sztucznej ciszy —
Głośne słowa, śmiałe pieśni,
Których dawno się nie słyszy!

Już przekląłem ten świat cały
I to marne nasze życie —
Czego więcej nienawidzę,
Sami się już domyślicie!

Nienawidzę całą duszą
Innych wstrętnych rzeczy ...
Lecz pocieszam się nadzieją:
„Złe do czasu trzeba znosić!"

Kraw.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwartek **25** lipca

Jakóba
Wschód słońca 5·16 m
Zachód słońca 8·16 m.
Długość dnia 15 g. 00 m.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

Czwartek 25: „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta.

Protesty aneksyonistów ruskich.

(?) Przedstawiciele wszystkich organizacyi ruskich powiatu jaworowskiego zebrani na naradę 20 lipca b. r. uchwalili, jak donosi „Ukraińskie Słowo" — jednomyślnie, na wniosek adwokata Romana Sekelego, rezolucyę następującą:

1. Protestujemy jak najostrzej przeciw odraczaniu ratyfikacyi pokoju brzeskiego przez rząd austro-węgierski i **domagamy się bezzwłocznej ratyfikacyi** tego pokoju z państwem ukraińskiem.

2. Protestujemy stanowczo przeciw wszelkim zakulisowym machinacyom wrogów ukraińskiego narodu co do podziału Galicyi i domagamy się **bezzwłocznego podziału tego największego kraju koronnego** na wschodnią, ukraińską część razem z Bukowiną i polską zachodnią część — z osobnym namiestnikiem i sejmem.

3. Protestujemy przeciw bezprzykładnej, gwałtownej polonizacyi ukraińskich (?) obsza-

rów Chełmszczyzny i Podlasia (czyż polskie obszary potrzeba... polonizować? — Przyp. Red.) i przeciw zakazowi powrotu gwałtem wywiezionych ukraińskich obywateli (czytaj: rdzennych Rosyan — przyp.) tych obszarów do swoich siół, a żądamy bezzwłocznego oddania tych dwiecznych ziem ukraińskich (?) na zasadzie traktatu brzeskiego państwu ukraińskiemu oraz natychmiastowego pozwolenia na powrót nieszczęsnych wysiedleńców do swoich gospodarstw.

W czwartym i ostatnim punkcie zebrani protestują przeciw „gwałtowi“ zadawanemu przez polską reprezentacyę parlamentarną wobec każdego rządu centralnego, który za jej dyktatem miałby spełniać bezpodstawne (?) i nienasycone pretensye Polaków ze szkodą Rusinów i państwa austryackiego.

Na czem polega owa „szkoda“, to już pozostaje tajemnicą autorów rezolucyi.

—o—

Nowy środek leczniczy suchot.

Paryski korespondent „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi, iż profesorowi Le Mocce, dyrektorowi instytutu biologicznego w Rzymie udało się odkryć nową metodę leczenia tuberkulozy.

Nowa metoda jest niezwykle prosta, a polega na wstrzykiwaniu podskórnem roztworu, złożonego z 5 cent. kubicznych sacharozy (zwykły cukier buraczany lub trzcinowy) oraz 5 cmt. kubicznych destylowanej wody. Roztwór powyższy wstrzykuje się dwa razy dziennie, a już trzeciego dnia można obserwować widoczne skutki: Kaszel słabnie, a czasami nawet zanika zupełnie, ustają nadmierne poty, a pacyent odzyskuje z powrotem apetyt.

Objawy te stwierdził nie tylko sam wynalazca nowej metody, lecz także cały szereg lekarzy włoskich i francuskich, którzy zainteresowani nowym środkiem, poczęli go w swej praktyce stosować, a jeden z najwybitniejszych współczesnych internistów prof. dr. Charles Mestre w Paryżu pisze w paryskim „Journal'u: „Od czternastu dni mam u siebie w leczeniu trzech pacyentów, których leczę metodą prof. Le Mocca; skutki są wprost zdumiewające, gdyż już w czwartym dniu u wszystkich zniknęły poty i febra, prawie zupełnie ustał kaszel, a ilość wypluwowin spadła do jednej piątej części“.

Według informacyi, zasięgniętych u wynalazcy nowej metody, ten ostatni już od lat kilkunastu bardzo pilnie zajmował się studyami nad wpływem cukru na organizm ludzki i dopiero po stanowczem stwierdzeniu dodatnich skutków wymienionych wstrzykiwań zdecydował się na ogłoszenie nowej metody.

—o—

Niemcy austryaccy domagają się hegemonii w Austryi.

Na plenarnem zgromadzeniu związku stronnictw niem. narod. w Wiedniu wyrażono dr. Seidlerowi jednomyślnie podziękowanie za pełną poświęcenia pracę. Dr. Seidler, jako pierwszy, wypełniając narodowe żądania Niemców, utorował drogę, a tem samem zobowiązał rządy, aby szły drogą, wiodącą do trwałego porządku i zapewnienia narodowi niemieckiemu w Austryi należnego mu stanowiska (hegemonii? — przyp. red.). Jednogłośnie przyjęto też wniosek, że stronnictwa narodowe niem. w pogłębieniu przymierza niemiecko-austryackiego widzą najważniejsze zadanie dla każdego rządu i odrzucają wszelkie łączenia tej nieodzownej konieczności państwowej z innemi sprawami (ze sprawą polską — przyp. red.). Po dyskusyi nad stanowiskiem wobec zmiany rządu, stronnictwo niem. narod., zjednoczenie niem. narod. i niemiecka partya agrarna przyjęły rezolucyę, w której od przyszłego rządu domagają się, aby występował za przymierzem z państwem niemieckiem i dążył do najściślejszego gospodarczego zjednoczenia obu państw i utrzymania oraz zagwarantowania kursu polityki wewnętrznej, ostatnie zanicyowanego. jako też zapewnienia narodowego stanu posiadania i rozwinięcia planowych urządzeń.

Wreszcie, ze względu na powagę położenia i świadomość zobowiązań wobec sprzymierzeńców, domaga się rezolucya najszybszego załatwienia konieczności państwowych.

Wnioski, jakie przedłożone zostały zjednoczeniu niem. narod., są następującej treści: pierwszy oświadcza, że bar. Hussarek ze względów politycznych nie może być popierany, drugi formułuje warunki, pod jakimi można popierać przyszły rząd; ten wniosek zawiera w szczególności żądania, aby nowy prezydent ministrów zobowiązał się do takiego składu gabinetu, któryby gwarantował utrzymanie kursu niemieckiego, oraz aby nowy prezydent ministrów kwestyę niemiecką w Czechach rozwiązał w duchu polityki patentów, zgodnie z żądaniami Niemców. Do obu tych wniosków przyłączyło się centrum niemieckie.

Niemieccy radykali i centrum niemieckie liczą razem 24 głosy, inne grupy niemieckie około 70 głosów.

(d) REEMIGRACYA. Od kilku dni wracają masowo z uchodźtwa wielkie rzesze ludzi, przejeżdżające przez Kraków, przeważnie wagonami towarowymi. Na dworcu krakowskim widzieć można codziennie masy wieśniaków, oczekujących na swój pociąg.

Obecnie wracają głównie włościanie z tych powiatów Galicyi wschodniej, gdzie reaktywowano już urzędy, oraz drobni mieszczanie z Królestwa Polskiego.

(d) BEZCEREMONIALNE POŻYCZKI. Ankieta nasza w sprawie włamań wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie w mieście, w którem mienie każdego jest zagrożone i gdzie każdy mózg z wysiłkiem pracuje nad zabezpieczeniem dobytku od złodziei. Oddźwięk tego zainteresowania znajdujemy i w prasie, ale w formie bardzo ciekawej: oto pewien dzienniczek, rzekomo krakowski, lecz drukowany w Przywozie, z odpowiedzi naszych czytelników buduje sobie zajmujące kroniki. Niestety, zapewne dzięki nieudolności swych referentów, popełnia zabawne omyłki, jak n. p. przenosząc na ubiegły poniedziałek konferencyę przedstawicieli władz w sprawie kradzieży, która odbyła się już przed kilku tygodniami. Nie mamy nic przeciw korzystaniu z naszych materyałów, ale radzimy czytać je uważnie.

(d) OGRANICZENIE WPISÓW NA UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM. Wydział lekarski U. J. z powodu braku miejsca w salach ćwiczeń praktycznych i ograniczonego materyału naukowego, uchwalił ograniczenie wpisów na pierwszy i drugi rok studyów medycznych do 100 osób.

Wpisy od 23 września do 3 października. Rozstrzygnięcie przyjęcia nastąpi 5 października.

(d) JAK KARMIĄ W NIEKTÓRYCH KUCHNIACH OBYWATELSKICH? Katarzyna T. z Dębnik wzięła wczoraj kolacyę z kuchni obywatelskiej przy ul. Zwierzynieckiej i zaniosła ją do domu. Tam dopiero, gdy próbowali jeść, przekonali się, że jest to coś skiszonego i absolutnie nie do jedzenia, wobec czego T. odniosła zupę, czyniąc wymówki, że taką wydają i żądając zwrotu pieniędzy, na co jednak kierowniczka zgodzić się nie chciała. Wtedy T. przywołała policyanta, który spróbowawszy zupy, poradził jej, by dała ten płyn do zbadania urzędowego. Propozycya ta podziałała i na kierowniczkę, gdyż obawiając się widać badania, zupę przyjęła i pieniądze zwróciła. Przypuszczać jednak należy, że skład tej zupy musiał być naprawdę bardzo podejrzany.

Na kuchnię przy ul. Zwierzynieckiej uskarżają się bardzo często jej stołownicy, co powinno skłonić zarząd miejskich kuchni wojennych do sprawdzenia słuszności tych skarg i zaprowadzenia porządku. Przecież inne kuchnie istnieją w równie ciężkich warunkach, a jednak acz skromnie, żywią swych stołowników tak, że nie wywołują ich niezadowolenia.

(d) ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie Związku urzędników i urzędniczek pryw. dla Galicyi i Śląska w lokalu, przy ul. Sławkowskiej 6. Porządek dzienny: 1. Przydzia materyałów na ubrania; 2. Zaopatrzenie w węgiel: 3. Strajk w komisyach zasiłkowych. Początek punktualnie o godz. 7 wiecz.

W PRZYSTĘPIE SZAŁU. Wczoraj wieczorem rozegrała się dzika scena przed kawiarnią „Centralną“. Żołnierz jakiś wpadł w szał i pochwyciwszy z pod kawiarni stolik, wyniósł go na środek ulicy, następnie poszedł znowu z olbrzymim oleandrem i ustawił go na stoliku, a widząc nadjeżdżającego dorożkarza, porwał krzesło z kawiarni i rzucił się na dorożkarza. Posterunkowy policyant, kilku panów z kawiarni i oficerów starało się ubezwładnić szaleńca, co po długim mozole im się udało. Szarpiącego się i krzyczącego wniesiono do bramy domu przy ul. Karmelickiej, skąd zawezwana karetka Pogotowia ratunkowego odwiozła go do szpitala garnizonowego.

(d) PASKARSKI HANDEL ZAPAŁKAMI. Na Rynku podgórskim policya aresztowała Mendla Goldfingera, który sprzedawał zapałki po 80 halerzy za pudełko. Towar mu odebrano.

Takich Goldfingerów, niestety, pełno dzisiaj w Krakowie. W handlu zapałek niema, ale w „pasku“ można je kupować bodaj wagonami. Dobrze by było, aby władze trafiły na ślad tych zasobnych magazynów, gdzie są ukryte zapałki, za którymi człowiek, nie znający źródeł, gonić musi po całym Krakowie, nieraz dzień cały, bez skutku.

(d) SUKNO NA WYWÓZ. Policya podgórska aresztowała Pinkusa Bruma i skonfiskowała mu zwój sukna, wartości 8000 koron. Brum tłumaczy się, że sukno to kupił na handel od nieznajomego człowieka i miał zamiar je wywieść do Królestwa Polskiego.

(4) NAŁOGOWY KIESZONKOWIEC. Znany policyi, 21 razy karany już za kradzież, 18-letni Maryan Piechny, został znów aresztowany. Piechny, korzystając ze ścisku, wyrwał p. Olszowskiej na ulicy torebkę i skradł pugilares z 2400 kor. Mimo, iż go natychmiast schwytano — pieniędzy przy nim nie znaleziono. W czasie ucieczki zdołał łup oddać swemu koledze po fachu.

(4) KONDUKTORKA — PASERKĄ. Na stacyi kolejowej w Grzegórzkach odebrano byłej konduktorce tramwajowej, Karolinie Berczyńskiej, damską bieliznę, którą chciała wywieść do Królestwa. Zapytana o pochodzenie podejrzanej bielizny, oświadczyła, iż nabyła ją w Krakowie od nieznanej jej bliżej kobiety. W międzyczasie zgłosiła się na policyę p. Antonina Włoczkowa, donosząc, iż złodzieje włamali się do jej mieszkania i skradli jej garderobę, a w zakwestyonowanej u B. rozpoznała swoją. Wobec tego Berczyńska przyznała się, iż trudniła się paserstwem i że do niej złodzieje znosili skradzione rzeczy.

(d) ZAKOŃCZENIE STRAJKU W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Wczoraj zakończył się strajk w krakowskich komisyach zasiłkowych. Funkcyonaryusze wrócili rano do pracy.

(4) AMATOR KUR. Wczoraj w nocy aresztowano podejrzanego osobnika, obładowanego kilkunastoma kurami. Na inspekcyi policyjnej rozpoznano w nim znanego złodzieja, „specyalistę od drobiu“, 32-letniego Franciszka Pietrzyka. Pietrzyk wspólnie ze swym przyjacielem, Janem Skórczyńskim, wybrali się na Krzemionki i tam skradli owe kury.

(4) PRZYDATNA PROTEZA. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przychwycono wczoraj na dworcu kolejowym inwalidę 27-letniego. Jana Ciężkiego. Poszkodowany twierdził, że skradziono mu z górą 2200 kor., podczas gdy u Ciężkiego znaleziono w rękawie tylko 800 koron. Po długich poszukiwaniach i badaniach jeden z inspektorów policyi wpadł na pomysł zrewidowania sztucznej nogi inwalidy. I rzeczywiście po odkręceniu protezy znaleziono w sztucznej łydce resztę pieniędzy. Spólnicy jego, dwaj żołnierze, zbiegli.

UTWORZENIE KASY TOWARZYSTW. „W. Ztg.“ ogłasza rozporządzenie rządu w sprawie utworzenia Kasy Towarzystw, której zadaniem jest ułatwianie wyrównań pieniężnych i kredytu między Towarzystwami należącemi do tejże Kasy. Państwo przystąpiło do tej Kasy z niewypowiedzialną wkładką 35 milionów koron. Kasa Towarzystw pozostawać będzie pod kontrolą państwową.

„GŁOS LUDU ŚLASKIEGO“ został zawieszony na cztery tygodnie.

POWIĘKSZENIE ŻANDARMERYI. „Zeit“ donosi, że z powodu rosnących zadań żandarmeryi, stan jej będzie powiększony o 9 oficerów 553 podoficerów i 2.447 żandarmów.

PROF. STAN. SROKOWSKI, którego przed tygodniem uwięziono w Tarnopolu, został uwolniony.

CÓRKA MICKIEWICZA. Z Trzebcza w Prusach zachodnich, donoszą: U pani Śląskiej, swej krewnej, bawi obecnie pani Marya Górecka, córka Adama Mickiewicza. Pani Górecka mieszka

stale w Paryżu. Tydzień przed wybuchem wojny udała się na Litwę z odwiedziny do krewnych, gdzie ją wojna zaskoczyła. Podczas wojny przebywała głównie w Bielicy, na Białej Rusi u pp. Swiackich. Podczas rozruchów bolszewickich schroniła się do Mińska, a ostatnie dwa miesiące spędziła w Warszawie. Mimo lat 83 ma umysł ogromnie świeży i śledzi z najwyższem zainteresowaniem przebieg wojny.

—o—

MIANOWANIE DRA O. BALZERA. Minister spraw wewn. zamianował dyr. archiwum krajowego, zwycz. prof. uniw. r. dr. dra Oswalda Balzera we Lwowie, członkiem rady archiwalnej na przeciąg lat pięciu.

—o—

NEKROLOGIA. Michał Madejski, szofer, który odniósł ciężkie obrażenia podczas zderzenia samochodu z lokomotywą przy III. moście, zmarł **wczoraj w szpitalu garnizonowym.**

Ś. P. DR. ZYGMUNT DZIEMBOWSKI. W sobotę w Poznaniu zmarł ś. p. dr. Zygmunt Dziembowski, początkowo adwokat, przez kilka lat poseł do parlamentu niemieckiego w Berlinie, działacz polityczny i społeczny. Ostatnio piastował wyższe stanowisko w zarządzie cywilnym w generał-gubernatorstwie warszawskiem. W Radzie miejskiej st. m. Warszawy pełnił obowiązki komisarza nadzorczego ze strony władz okupacyjnych.

Utworzenie Polskiego Urzędu statystycznego.

Prof. Buzek mianowany dyrektorem

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lipca.

(a) Dla ujednostajnienia prac statystycznych, prowadzonych przez odpowiednie biura przy poszczególnych ministerstwach, jako też dla celów statystyki ogólnej, **utworzony został przy Radzie ministrów główny Urząd statystyczny. Dyrektorem jego**, w randze podsekretarza stanu, mianowany został **prof. uniw. lwowskiego i poseł do parlamentu, dr. Józef Buzek,** bez wątpienia najodpowiedniejszy na to stanowisko kandydat w Polsce.

Zawiązkiem głównego Urzędu jest dotychczasowe biuro statystyczne, zorganizowane przez p. Dziewońskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, którego referentami byli pp. Krzywicki i Rutkowski.

Stworzenie centralnego Urzędu statystycznego, wyodrębnionego z poszczególnych ministerstw, a obdarzonego kierownictwem materyalnem wszystkich biur i urzędów statystycznych, jest bardzo korzystną innowacyą w organizacyi aparatu państwowego. W tym kierunku zdąża ewolucya urzędów statystycznych we wszystkich prawie państwach europejskich.

Anglia, Francya i Ameryka na usługach „wolnej i zjednoczonej Rosyi".

Londyn (Reuter). Urzędowe sprawozdanie podaje tekst umowy, zawartej między przedstawicielami Anglii, Francyi, Stanów Zjednocz. i rady okręgowej murmańskiej w sprawie wspólnego postępowania dla obrony obszaru murmańskiego przed koalicyą niemiecką. Umowa **zawiera plan włączenia ochotników rosyjskich do wojska sojuszników, a nadto sformowanie wojsk rosyjskich pod komendą rosyjską.** Anglia, Stany Zjednocz. i Francya przyrzekają, o ile to jest możliwem, dostarczyć środków żywności dla ludności obszaru murmańskiego, oraz użyczyć poparcia finansowego. Wspomniane trzy państwa przeczą, jakoby miały jakie **zamiary zaborcze. Również rada obszaru mur**mańskiego oświadczyła, że układ powyższy ma na celu obronę nietykalności obszaru murmańskiego dla wolnej i zjednoczonej Rosyi.

Szczegóły stracenia cara Mikołaja.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.").

Wiedeń, 25. lipca.

„Fremdenblatt" donosi w depeszy z Zurychu, na podstawie prywatnego sprawozdania z Jekaterynburga, następujące szczegóły zamordowania cara:

Dnia 1 lipca s. s.

ZBUDZONO CARA O 5-ej RANO.

Do pokoju wszedł posterunek, składający się z 5 żołnierzy i 1 podoficera. Wezwano cara aby włożył ubranie i wprowadzono go do jednej sali, gdzie odczytano mu wyrok. Potem dano mu 3 godziny czasu, by przygotował się na śmierć i poczynił ostatnie zarządzenia. Car w chwili, gdy mu odczytywano wyrok, był zupełnie spokojny. Następnie odprowadzono go do jego pokoju. **Wykonanie wyroku naznaczono na godz. 9 rano. Car zażądał, by mu przysłano popa, wyspowiadał się i odprawił z nim modlitwy. Potem napisał kilka krótkich listów.** O 9 przyszła eskorta, by odprowadzić cara na miejsce, gdzie się odbyć miało stracenie. Car usiłował wstać ale był tak osłabiony, że

UPADŁ NA KRZESŁO.

Dopiero przy pomocy podoficera i jednego żołnierza zdołał wyjść z pokoju. Po drodze jeszcze raz opuściły go siły, tak że runął na ziemię. Na miejscu egzekucyi

PRZYPARTO CARA DO PALA.

W chwili gdy padł rozkaz, aby dano ognia, **car usiłował jeszcze coś zawołać.** Śmierć nastąpiła natychmiast.

Według depeszy z Helsingforsu zastrzelono **cara, nie przeczytawszy mu wprzód wyroku.** Wpadła do domu, w którym car mieszkał, tłuszcza żołnierzy, wyciągnęła go na ulicę i tam natychmiast rozstrzelano go.

Z Moskwy donoszą, że wśród papierów cara, znaleziono ważne zapiski polityczne. Car spisywał pamiętniki, **w których znajdują się szczegóły,** dotyczące powstania wojny.

Istnienie gabinetu Hussarka zapewnione.

Zmiany na stanowiskach polskich ministrów. — Koło przyznaje dr. Hussarkowi 6-miesięczne prowizoryum.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.").

Wiedeń, 25 lipca.

Dr. Hussarek, desygnowany prezydent ministrów, prawdopodobnie już jutro, albo najpóźniej pojutrze zostanie **zamianowany prezydentem ministrów.** Przypuszczają, że równocześnie „Wiener Zeitung" ogłosi już nominacyę całego gabinetu.

W nowym gabinecie **pozostaną wszyscy dotychczasowi ministrowie, z wyjątkiem ministrów Ćwiklińskiego i Twardowskiego, których wykluczenia zażądało podobno od dr. Hussarka prezydyum Koła polskiego,** po naradzie, odbytej bez współudziału przedstawicieli grupy konserwatywnej. Kogo na ich miejsce zaproponowano drowi Hussarkowi, dotychczas nie wiadomo. Faktem jest, że kierujący politycy grupy konserwatywnej wiadomością o zmianie, dotyczącej polskich ministrów, **zostali zaskoczeni.** Sprawę rozstrzygnęła na korzyść dra Hussarka uchwała Koła polskiego. Wczoraj rano powszechnie **jeszcze**

DOŚĆ PESYMISTYCZNIE OCENIANO WIDOKI DRA HUSSARKA.

W obozie niemieckim spotkała się mianowicie kandydatura jego z dość silną opozycyą, a chrześcijańsko-społeczni popierali ją bez najmniejszego zapału; zdaje się, że odstręcza ich poniekąd zapowiedź dra Hussarka, że zamierza po kilku miesiącach przeprowadzić częściową parlamentaryzacyę gabinetu. Czesi i południowi Słowianie, jak już wczoraj doniosłem, nie zamierzają zmienić swego zasadniczego, opozycyjnego stanowiska, niemieccy socyaliści zaś oświadczają się przeciw kandydaturze dra Hussarka, ponieważ

UPATRUJĄ W NIM PRZEDSTAWICIELA REAKCYI

i czynią go współodpowiedzialnym za rządy dra Stuergkha. Ukraińcy odgrażają się, że podejmą **najostrzejszą walkę przeciw drowi Hussarkowi.**

Ze względu na to wczoraj przed południem w kuluarach parlamentu powszechnie sądzono, że **misya dra Hussarka się nie powiedzie i że** prawdopodobnie już dziś, albo najpóźniej jutro dr. Hussarek **będzie musiał oświadczyć cesarzowi, że nie jest w możności utworzyć gabinetu.** Liczono się z tem, że w takim wypadku **namiestnik Górnej Austryi, bar. Handel, otrzyma polecenie utworzenia gabinetu.**

Nastroje natychmiast się zmieniły jednakże, kiedy się dowiedziano o uchwale **Koła polskiego,** które oświadczyło się

ZA PRZYZNANIEM DROWI HUSSARKOWI 6-MIESIĘCZNEGO PROWIZORYUM BUDŻETOWEGO.

W chwili, kiedy zapadła ta uchwała, nie było jeszcze wiadomem, jak wypadnie uchwała narodowców niemieckich, **ale już** wówczas liczono się z tem, że **narodowcy niemieccy nie zajmą stanowiska bezwarunkowo opozycyjnego.** Po południu zebrało się **zebranie niemieckich narodowców (patrz artykuł na str. 4-tej — przyp. red.). Na posiedzeniu tem** zaznaczyły się trzy prądy: **pierwszy prąd,** który znalazł wyraz we wniosku radykalnej grupy Teufla i Wolffa, **który oświadczył się bezwarunkowo przeciw kandydaturze dra Hussarka;** drugi we wniosku grupy alpejskiej, wniesionym przez posła Stoelzla, który oświadczył się bezwarunkowo za **kandydaturą dra Hussarka;** trzeci we wniosku posłów **Langenhahna,** Dinghofera i **Urbana,** który **to wniosek oświadczył** się za **kandydaturą** bar. **Hussarka, o ile ten spełni rozmaite warunki,** podane przez Niemców, a specyalnie warunek utrzymania narodowo-politycznego kursu, zainicyowanego **przez** dra Seidlera.

Po długich naradach stanęło na tem, że nie powzięto żadnej oficyalnej uchwały. Grupa radykalna opierała się przy swem stanowisku, obie zaś inne grupy zawarły **kompromis w tym** duchu, **że nie należy podejmować oficyalnej uchwały,** lecz wystarczy zakomunikować **drowi** Hussarkowi, iż na wszelki wypadek **przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem może liczyć na 70 głosów niemieckich.**

Z chwilą, kiedy zakomunikowano to drowi Hussarkowi, było jasne, że

UTWORZENIE NOWEGO GABINETU JEST ZAPEWNIONE.

nie ulegało bowiem wątpliwości, że owych 27 posłów niemiecko-radykalnych, którzy się tak stanowczo oświadczyli przeciw drowi Hussarkowi, **nie odważy się głosować wprost przeciw prowizoryum budżetowem i przeciw kredytom** wojennym, że przeto w najgorszym razie uchylą się od głosowania.

Dr. Hussarek rozporządza przeto obecnie **głosami narodowców niemieckich,** z wyjątkiem grupy radykalnej, **głosami chrześcijańsko-społecznych i głosami Koła polskiego.** Oprócz tego nie jest wykluczone, że bardzo wielu posłów z innych grup opozycyjnych uchyli się od głosowania, co przypuszczalby należało w pierwszym rzędzie co do Słoweńców, pomiędzy którymi dr. Hussarek ze względu na swe poglądy polityczne, posiada wielu przyjaciół.

Mianowanie dr. Hussarka premierem

Wiedeń. (B. K.). Jak się dowiadujemy, tajny radca dr. br. Maksymilian Hussarek został zamianowany prezydentem ministrów.

Program polityczny nowego premiera.

(Telef. od korespondenta „Now. Kur. Krak.“)

Wiedeń, 25. lipca.

Dr. Hussarek wczoraj popołudniu **przyjął** wiedeńskiego korespondenta gazety „Acht Uhr Blatt“, któremu na zapytanie, jak się przedstawia położenie polityczne odpowiedział: Najważniejszem zadaniem **nowego rządu** będzie **zagwarantowanie** państwu pokrycia konieczności państwowych i umożliwienie normalnego życia parlamentarnego. **Pokój wewnętrzny jest najważni**[...]**szą przesłanką uzyskania pokoju zewnętrzn**[...]. Wewnętrzna i zewnętrzna polityka pozost[...] z sobą w najściślejszym związku. Wewn[...]ną politykę należy tak prowadzić, aby nie[...] nie osłabiała, lecz przeciwnie umacniała [...]ę zagraniczną. Zapytany

[...]ADAL ZAMIERZA ZATRZYMAĆ POLI[...]YKĘ KURSU NIEMIECKIEGO,

[...]dział dr. **Hussarek**: Rozumiem pod kur[...]dieckim kurs państwa, kurs Austryi, [...]arantuje życie państwowe Austryi i [...]okoju **pomiędzy poszczególnymi naro**[...] **stara się ten pokój utrwalić.** Jeżeli [...]Austryi **osiągnęli tak wybitne stano**[...]rzedewszystkiem przyczyny należy [...], że postulaty przez nich popierane [...]e[...] nie niemieckimi wyłącznie, lecz [...]po[...]aństwowymi. Zapytany co do wy[...]nik[...] dwudniowych pertraktacyi, od[...]powie[...] dotychczas jeszcze nie może u[...]dzielić [...]ej odpowiedzi.

Tajn[...]dzenie izby posłów.

Wied[...] Tajne posiedzenie izby trwa[...]ło wcz[...]dz. 4.15 popoł. Jutro rozpo[...]cznie [...]iedzenie izby o godz. 10.

R[...]w koniecznościom [...]twowym.

[...] [...]ak **w kołach parlamentar**[...]ny[...]**wie ruscy z Galicyi posta**[...]nc[...]**eciw prowizoryum budżeto**[...]

[...]ytu funkcyonaryuszy [...]ków państwowych.

[...]n c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25. lipca.

[...] spraw urzędniczych **przyjęła je**[...]nioski **podkomitetów w sprawie** [...]rzecz **poprawy bytu materyalne**[...]**ryuszy i robotników państwowych.** [...]czą **miedzy innemi 50 prc. podwyż**[...]**tku drożyźnianego** i zasiłków dla [...]w. **podwójnego zarachowania lat** [...]czasie **wojny, wyplaty kwartalnego** [...] **zakupna, przeprowadzenia akcyi za**[...] **funkcyonaryuszy. Wnioski** obejmują [...]cyalne **zarządzenia na rzecz kolejarzy.** [...]eśnie wezwano rząd, aby na sesyi je[...]wniósł projekt ustawy o płacach mini[...] funkcyonaryuszy prywatnych.

[...]yspieszenie dostawy zboża do Austryi.

[...]ef. od korespondenta „Now. Kur. Krak.“)

Wiedeń, 25 lipca.

[...]zienniki tutejsze donoszą, że styryjskim [...]osłom na ich zapytanie odpowiedziały kompetentne władze, że **ostatnie wiadomości o do**[...]**ozach środków żywności do Austryi są pomyślne.** Należy się spodziewać, że **w połowie przyszłego tygodnia główne trudności będą usunięte.** Węgrzy godzą się na to, że wymiał zboża, jaki stamtąd przyznano dla Austryi, ma **nastąpić** dopiero w Austryi. Przez to przyspie**szy** się dostawę tego zboża do Austryi.

Mikado godzi się na zbrojną interwencyę w Syberyi.

Tokio (Reuter). Na specyalnem posiedzeniu rady państwa, pod przewodnictwem mikada, uchwalono **akceptować zarządzenia rządu w sprawie Syberyi.** Tymczasowy rząd we Władywostoku wręczył sojusznikom notę, w której prosi **o wspólną interwencyę wojskową.** Stanowisko **sojuszników będzie zawisłem od położenia na Syberyi wschodniej.**

I Chiny przyłączają się do interwencyi.

Tientsin. (Reuter). **Na posiedzeniu odbytem** w min. wojny, gabinet zadecydował, **że Chiny wezmą udział w interwencyi na Syberyi.**

Bolszewicy przenoszą stolicę do Muromia.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Kopenhaga, 25 lipca.

Z Londynu **donoszą, że rząd rosyjski nosi się** z zamiarem przeniesienia **stolicy z Moskwy** do Muromia, małego miasta z 15 tysiącami mieszkańców nad Oką. **Murom oddalony jest od** Moskwy **o jakieś 230 klm.**

Ustalenie ustroju przyszłej Rosyi.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Sztokholm, 25 lipca.

Z Moskwy donoszą: **Kongres** sowietów **uchwalił** ustawę co do przyszłej formy państwa rosyjskiego. Wedle tej ustawy **Rosya będzie socyalistyczną republiką, której najwyższą władzą będzie kongres sowietów. Tylko kongres** sowietów **posiada prawo zmiany konstytucyi i ratyfikowania traktatów państwowych.**

Ostre starcie rosyjskich delegatów pokojowych z ukraińskimi.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Berlin, 25 lipca.

Z Kijowa donoszą: Na ostatniem posiedzeniu delegacyi pokojowej przyszło do bardzo ostrych starć między **rosyjskimi a ukraińskimi** delegatami. Ukraińcy **zarzucali jednemu z członków rosyjskiej delegacyi pokojowej że agituje** przeciw ukraińskiemu rządowi. **Posiedzenie musiano przedwcześnie przerwać.** Mimo to jednak rokowania będą dalej prowadzone.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. K.) Wczorajsze posiedzenie sejmu węgierskego otworzył prezydent Szasz o godz. 10.15 **przed południem.**

Pos. **Bartha** przedłożył sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie przedłożeń **o podatku od soli i węgla, — o podatku od zysków wojennych banku austro-węg.**, **jakoteż** o kilku drobniejszych przedłożeniach.

Minister honwedów Szurmay wniósł przedłożenie w sprawie uzupełnienia stojącej pod obradami **ustawy o zaopatrzeniu wojskowem.**

Z porządku dziennego przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie o reformie wyborczej.

Sejm pruski nie będzie rozwiązany.

Berlin (B. K.). Wobec **oświadczenia** posła Scheidemanna, że kanclerz państwa w rozmowie z nim i z posłem Ebertem wyraźnie zapowiedział, że **sejm pruski jeszcze w tym roku będzie rozwiązany,** (patrz telegram na str. 2-ej — przyp. red.), donosi „Nordd. Allg. Zeitung“, że zapewne **wchodzi tu w grę nieporozumienie.** Prezydent m. n. kilkakrotnie zapowiedział, że rozwiązanie **sejmu nastąpi dopiero z chwilą, kiedy wszelkie konstytucyjne środki dla prze**prowadzenia **reformy wyborczej będą wyczerpane.** Ponieważ Izba panów sprawą tą się wkrótce zajmie, jest uzasadniona nadzieja, że Izba ta dojdzie do rezultatu, na który się będzie mógł zgodzić także rząd pruski. **O konieczności albo o pewności rozwiązania sejmu w tym roku jeszcze, nie może być mowy.**

Socyaliści francuscy żądają ogłoszenia celów wojennych.

(Telegram „Now. Kur. Krak.“).

Genewa, 25 lipca.

Na wiecu socyalistycznego związku Sekwany przyjęto wniosek **o zwołanie międzynarodowej konferencyi socyalistycznej i oświadczono, że socyaliści mają tylko pod tymi warunkami uchwalić dalsze kredyty, o ile rząd oznajmi cele wojenne i wyda paszporty dla uczestników konferencyi.** Wniosek **przeciwny Thomasa otrzymał tylko mniejszość.**

Pogadanki pokojowe w Szwajcaryi.

(Telegram „Now. Kur. Krak.“).

Berlin, 25 lipca.

Z granicy szwajcarskiej donoszą: **Według doniesień gazet szwajcarskich przywódca socyalistów Trelstra w najbliższych dniach uda się do** Vevey w Szwajcaryi, **gdzie mają się odbywać jakieś pogadanki pokojowe.**

Ostatnie telegramy.

Wieczorny komunikat sztabu niemieckiego.

Berlin. (Wolff). Urzędowo wieczorem: **Na placu boju między Soissons a Reims na ogół dzień spokojny. Walki częściowe na południe od Ourcq i południowy zachód od Reims.**

Rzucenie bomby na pociąg króla greckiego.

Lugano. (B. K.). **Jak donosi ag. Stef. z Aten,** 21 b. m. na dworzec kolejowy we Florinie **nieprzyjacielski samolot rzucił bombę na pociąg, w którym jechał król Aleksander, wracający z** frontu serbskiego. **Bomba padła** koło **lokomotywy. O wypadkach śmierci depesza nie donosi.**

Brak papieru gazetowego.

Wiedeń. (B. K.). **Ustanowiona** przez **austr. min. handlu przyboczna rada** dziennikarska **powzięła jednomyślnie uchwałę, żeby zwrócić ponownie uwagę wszystkich dzienników w Austryi na nadzwyczajne** trudności, **na które natrafia** dziś fabrykacya papieru rotacyjnego. Z powodu **braku węgla i trudności transportowych na razie zaledwie da się utrzymać regularny** dowóz papieru rotacyjnego **dla** dzienników. **Brak** papieru rotacyjnego nakazuje szczególnie, by dzienniki zaprowadziły jaknajdalej idącą oszczędność **w zużywaniu** swego papieru.

Cele wolnomularzy państw centralnych.

(mir) Jak już donosiliśmy, w d. 22. bm. odbył się w Berlinie **zjazd wielkich mistrzów lóż wolnomularskich** z Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi **i Bułgaryi. Zjazd uchwalił** następującą rezolucyę, **podkreślającą zasadę, iż** wolnomulrstawo winno mieć na oku wyłącznie cele humanitarne, a nie polityczne:

„Związki wolnomularskie czterech sprzymierzonych narodów **istotne zadanie wolnomularstwa** upatrują **w uszlachetnieniu i obyczajowem podniesieniu człowieka.** Z zadowoleniem podnoszą, iż **trzymały się zdala od propagandy politycznej,** podburzajacej do **wojny i wprowadzającej** wzajemną nienawiść między narodami. **I nadal pozostaną** wierne **swym tradycyom, w tej świadomości, iż na podłożu prawdziwej miłości ojczyzny jedynie w pełnieniu wskazań najwyższych prawa obyczajowego i w pielęgnowaniu prawdziwie humanitarnych zasad, można stworzyć grunt pod budowę świątyni ludzkości.**

Współpracę braci innych narodów, o ile oświadczą się **za temi zasadami, powitają z radością**“.

Po obradach odbyło się popołudniu przyjęcie wszystkich uczestników zjazdu u księcia Fryderyka Leopolda pruskiego (ojca) w zamku Klein—Glienicke koło Poczdamu.

Po zamknięciu kroniki.

ZGON POSŁA DOBERNIGGA. Z Celowca donoszą: Zmarł tu poseł do Rady państwa Józef Dobernigg.

CIEKAWA PODRÓŻ KULI. W monachijskim tygodniku lekarskim znajdujemy interesujący wypadek wędrówki kul. karabinowej po ciele ludzkiem.

Lwowskie plotki.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO. — WSKRZESZENIE „SŁOWA POLSKIEGO“. — ONI JEDNI WYTRWALI! — HEROIZM MATKI.

(Korespondencya „Now. Kur. Krak.“).

Lwów, 23 lipca.

Faktów u nas nie brak, ale te są wszystkie bardzo smutne. Natomiast krążące po naszym bruku plotki są weselsze od najweselszej operetki.

I tak — u t f a m a f e r t — mają niebawem wtargnąć do Lwowa Japończycy. Tej egzotycznej inwazyi oczekujemy tu wśród różnorodnych uczuć. Męska część ludności, zaliczająca się jeszcze do tężyzny, cieszy się na gejsze, które w ślad za armią przybędą niezawodnie do naszego miasta. Kobiety wzdychają do prawdziwych japońskich kimono, które powinny się z nowym panem i władzą pojawić. Jedni i drudzy zaś obawiają zaś japońskiego harakiri.

Pytałem pewnego radcy, który uchodzi za autorytet w kwestyach wojennych, co sądzi o takiej możliwości zjawienia się synów słońca pod Łyczakowem, na co dostałem dosłowną odpowiedź:

— Możliwe, nawet bardzo możliwe. Co to znaczy dla takiego żółtego chuligana marsz do Lwowa? Do kieszeni wsadzi sobie garść ryżu, zatknie sobie za pas parę zdechłych szczurów i jest „reisefertig“. On nie tak, jak żołnierz austryacki, który musi mieć kawę, konserwy i różne smakołyki. Dlatego też niebezpieczeństwo jest wielkie i dlatego też, panie dzieju, „caveat konsulat!“

* * *

W dziennikarstwie lwowskiem zanosi się na wielkie zmiany.

I tak jest już rzeczą postanowioną i przygotowana, że od 1 grudnia tego roku zacznie wychodzić znów narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie“. Drukarnię tego wydawnictwa opanował swojego czasu wydawca „Lemberger Zeitung“, p. Opłatek i jacyś jego towarzysze. Zmuszeni opuścić to wygodne gniazdko, kupili do swych celów wydawniczych drukarnię Chęcińskiego, jedną z największych we Lwowie. Stąd zamierzają oni uszczęśliwić Lwów wydawnictwami polskimi („Depesza Lwowska“), ruskiemi („Nowaja Myśl“) i niemieckiemi („Lemberger Zeitung“).

Wydawcą „Słowa Polskiego“ będzie p. Wacław Wolski.

* * *

Jeden z urzędników tutejszych, wywieziony swego czasu przez Rosyan, powróciwszy do Lwowa, opowiada o swym pobycie w Charkowie, co następuje:

Z komitetu bolszewików przychodzi kilku „Panów“ i żądają odemnie czynszu.

— Czynsz zapłaciłem mej gospodyni — tłumaczę się.

— Jakto, to wy nie wiecie, że ten dom jest wspólną własnością ludu i że czynsz nam się należy?

Po krótkiej dyskusyi postanowiono mnie rozstrzelać, jako wroga ludu. Uniknąłem tej ostateczności, uiściwszy ponownie czynsz do rąk komitetu.

Przed sowietem miasteczkowym oskarżono jakiegoś pasażera o tajną fabrykacyę spirytusu. Trybunał, złożony doraźnie z dziesięciu obywateli, uchwala naoczność. Podczas naoczni zapada druga uchwała, aby znaleziony spirytus przenieść do sądu jako „corpus delicti“.

Dla uniknięcia straty czasu każdy ze sędziów wziął zaraz po gąsiorze — i żaden nie pokazał się więcej.

Na prospekcie kijowskim rozlega się niespodzianie strzelanina. Kto żyje, chowa się do bram i sklepów. Tylko stojący przed kinem olbrzymi ogonek ani drgnął, ani się ruszył. Wszyscy trwali na swem stanowisku ze zdumiewającą pogardą śmierci.

* * *

Znana we Lwowie ze swej społecznej działalności literatka, hrabina L., otrzymała niedawno wiadomość od swego syna jedynaka, który jako porucznik zaraz z początku wojny zaginął na rosyjskim froncie, że dostał się ranny do niewoli i przebywa jako jeniec na Kamczatce. Dzielna matka, wyrobiwszy dla siebie i dla swej służącej legitymacye, jako siostry Czerwonego Krzyża, wyjeżdża temi dniami na Kamczatkę, aby sprowadzić syna do domu.

Czy w obecnych warunkach nie jest to jednym z największych heroizmów, na jakie miłość rodzicielska zdobyć się może?

skl.

Nowiny przemyskie.

INAUGURACYA TYMCZAS. RADY MIEJSKIEJ. — WYSTĘP UKRAIŃCÓW. — HISTORYJKA Z MARMELADĄ. — HANDEL ŁAŃCUCHOWY. — WOJENNA KANIKUŁA.

(Oryg. korespondencya „Now. Kur. Krak.“)

Przemyśl, 23 lipca.

Nowo mianowana tymczasowa Rada miejska odbyła pierwsze posiedzenie, na którem komisarz, p. Malinowski, odebrał przyrzeczenie od nowych członków Rady. Kierownik zarządu miasta, dr. Błażowski, powitał Radę poczem nastąpiły deklaracye klubów. Imieniem socyalistycznych członków Rady wygłosił przemówienie radny dr. Józef Mantel. Mowca ukraiński, R. Dmochowski, przemawiał w języku ruskim i domagał się powiększenia liczby ruskich członków Rady. Na porządku dziennym była sprawa wyboru poszczególnych komisyi, sprawa aprowizacyi i organizacya 3 szkół miejscowych.

Podczas dyskusyi nad organizacyą szkół rozpoczęli ukraińscy radni rozwodzić się szeroko nad „krywdą“ jaka rzekomo spotyka ich z powodu nieprzyjęcia na etat miejski ruskiej szkoły ludowej im. Szaszkiewicza.

Niebrakło też małej senzacyi na posiedzeniu Rady. Socyalista dr. Józef Mantel w toku dyskusyi aprowizacyjnej zainterpelował kierownika zarządu miasta i zapytał: czy prawdą jest, że były kierownik magazynu miejskiego sprzedał niedawno niejakiemu Markusowi Kupferowi marmeladę za kilka tysięcy koron i dlaczego zarząd miasta nie doniósł o tem Prokuratoryi, celem ścigania magazyniera o paskarstwo?

Stosunki aprowizacyjne Przemyśla są w porównaniu z aprowizacyą innych miast złe. Ludność miejska odczuwa dotkliwie brak ładu i porządku w organizacyi aprowizacyjnej. Ceny środków żywności dochodzą do niebywałych rozmiarów: 1 bochenek chleba kosztuje 24 koron, pudełko zapałek 40 halerzy, 1 kg. cukru 18 koron.

Tegoroczny sezon wakacyjny mija wśród trosk. Tylko nieliczni dorobkiewicze uciekli do „badów“ — zaś inni pozostali w mieście i korzystają z kąpieli na wolnym Sanie. Goście kąpielowi muszą jednak przed użyciem kąpieli ubezpieczać swoją garderobę, gdyż zdarzyło się, że skradziono komuś całe ubranie. Wojenna kanikuła w całej pełni, przerywana od czasu do czasu zaściankową plotką lub senzacyą — o które na przemyskim partykularzu nie trudno.

D-sz.

Odpowiedzi „PORADNI“ „Nowego Kuryera Krakowskiego“.

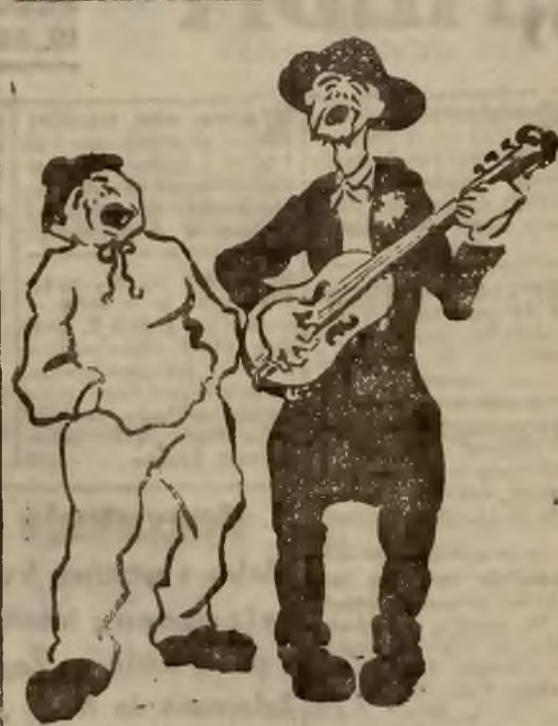
FRANCISZEK N. W WIERZCHOSŁAWICACH. Aby zasięgnąć wiadomości o bracie, który od pierwszej chwili wyruszenia na wojnę nie dał o sobie żadnego znaku życia, należy zwrócić się przedewszystkiem do komendy pułku, w którym służył. W aktach pułkowych musi być zamieszczona jakaś notatka o nim, czy zginął, czy zaginął, czy też dostał się do niewoli.

LUDWIK Z. W JAŚLE. Ani jeden z podanych nam numerów nie został wylosowany.

KATARZYNA S. W DĘBICY. Interes lość wątpliwej wartości: zasadniczo zawsze pierwszą hipotekę zostawia się dla instytucyi bankowych, a dopiero drugą i trzecią obciąża się długiem prywatnym. Lepiej więc będzie postarać się o pożyczkę bankową, która znacznie taniej wypadnie.

EMILIA K. W ZAKOPANEM. Żądany adres brzmi: Studencka 12, jednakże państwa tych niema obecnie w Krakowie, gdyż wyjechali na wieś i wrócą dopiero około 20 sierpnia.

WACŁAW B. W TARNOWIE. Przysługuje panu prawo żądania całej wypłaty w walucie niemieckiej, ewentualnie w koronach, lecz po kursie marek.



KANTYLENA.

Chleb jest dzisiaj u nas tylko
Na wety!
Za to mięsa niema wcale —
O rety!
Cukier jest — lecz u paskarzy
Schowany...
Marmolada ma ogony,
O rany!
Raz na miesiąc mamy przydział
Po jaju,
I jak tu wesoło śpiewać
O! raju!

Odpowiedzi Redakcyi.

OJCU SZEŚCIORGA DZIECI. Pański „Koncert europejski“ jest — jak na nasze poczucie harmonii — zbyt kakofoniczny, wobec czego resztę swego programu produkuje w koszu redakcyjnym, napawając rozkoszą artystyczną nagromadzone tam podobnej wartości literackiej inne wytwory weny pisarskiej.

OGŁOSZENIA.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.